

RECENZJA

rozprawy doktorskiej pt. „Audioformy”

mgr. Andrzeja Fydrycha

w związku ze wszczęciem przez Radę Wydziału Grafiki i Malarstwa
Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi
przewodu doktorskiego w dziedzinie sztuki plastyczne
w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne

Rozprawa doktorska Pana mgr. Andrzeja Fydrycha pt. „Audioformy” składa się z cyklu dziesięciu prac malarskich inspirowanego własnymi kompozycjami muzycznymi. Wszystkie prace w cyklu posiadają rozmiary 80x150 cm i zostały wykonane na płycie MDF w technice mieszanej (żywica epoksydowa, pigment, akryl).

Prace powstały w latach 2016 i 2017. Obrazom malarskim towarzyszy autorski tekst – wprowadzenie do problemu postawionego w rozprawie, a także refleksja dotycząca dzieła – opis części artystycznej.

I Ocena części opisowej

Całość tekstu składa się ze wstępu, dwóch rozdziałów oraz zakończenia.

Autor pisząc we wstępie: *Jego główny sens bazuje na idei korespondencji sztuk oraz synkretyzmu w działaniach twórczych. Przedmiotem moich badań będzie poszukiwanie związków i wzajemnych oddziaływań między muzyką a malarstwem na przykładzie analizy własnej twórczości*, wprowadza czytelnika w idee rozprawy i tematu. Dalej ujawnia iż „Audioformy”, czyli obrazy audialne (słyszalne) – to symboliczna i skrótowa nazwa określająca jego malarstwo zaprezentowane w pracy doktorskiej. Okazuje się, że inspiracją do powstania cyklu malarskiego stała się skomponowana przez niego muzyka. Według Pana Andrzeja Fydrycha *namalowane obrazy na podstawie własnych utworów muzycznych są świadomą decyzją twórczą, wynikającą z wcześniejszych doświadczeń i założeń artystycznych*. Autor nie ukrywa, że muzyka jest dla niego *silnie inspirującym impulsem do tworzenia*. *Próba odnalezienia związków ideowych między malarstwem a muzyką może stać się niespełnionym marzeniem, ale wartym poszukiwań*.

Rozdział pt. „Podstawy teoretyczne” jest skrótowym – co jest absolutnie zrozumiałe – rysem historycznym, w którym autor przywołuje najbardziej znane nazwiska muzyków, malarzy, poetów, którzy w swoich utworach i przemyśleniach próbowali łączyć co najmniej dwie dziedziny twórcze, dla których synkretyzm w zainteresowaniach artystystów był niezwykle istotny. Padają tu nazwiska Johanna Wolfganga Goethego, Ryszarda Wagnera, Eugene’a Delacroix, Aleksandra Mikołajewicza Skriabina, Modesta Musorgskiego, Claude’a Debussy’ego, Frantiska Kupki, Mikalojusa K. Ciurlionisa, Poula Klee, Wasyla Kandńskiego, Feliksa Wróbla, Luigi Russolo. Autor porusza w tym rozdziale ciekawe zjawiska synestezji, kinestetyki oraz zagadnienia multimedialności, które są niezwykle istotne dla problemu, który podejmuje w swojej rozprawie.

W kolejnym rozdziale pojawia się autoanaliza i refleksja na temat własnej twórczości, gdzie autor wyjaśnia zainteresowania muzyką i malarstwem w świetle rozprawy.

W podsumowaniu i zakończeniu Pan Andrzej Fydrych stara się precyzyjnie uzasadnić swoje działania artystyczne takie jak np. sposób budowania kompozycji, podpowiadając jak powinien wyglądać odbiór dzieł.

Tekst towarzyszący pracy artystycznej posiada zwartą, klarowną konstrukcję. Sformułowania są przejrzyste i zrozumiałe, wszystko pisane poprawną polszczyzną. Dużą wartością są krytyczne wątki w stosunku do poruszanych problemów. Przykładem jednego z nich jest wypowiedź autora: *Przyznaję, że w dużej mierze romantyczna wizja korespondencji sztuk, a raczej jej malarskie realizacje nie są do końca przekonujące. Z jednej strony mamy niejednokrotnie do czynienia z ilustracyjną dosłownością, z drugiej zaś z zimną, naukową kalkulacją. Niekiedy da się odczuć próbę przypisania związków dźwięków z obrazem jakby pod przymusem(...).*

Całość części opisowej rozprawy doktorskiej dopełnia bibliografia, świadcząca o solidnym przestudiowaniu postawionego problemu. Tę część rozprawy oceniam bardzo wysoko.

II Ocena części artystycznej

„Audioformy” – czyli *muzyczne obrazy* lub *obrazy audialne*, czy też *obrazy słyszalne*, jak określa je sam artysta to dzieła, których percepcja zakłada jednocześnie słuchanie muzyki (kompozycji) i oglądanie dzieł wizualnych (obrazów). Naturalnie, ocena również nie może być jedynie prostą sumą oceny składowych elementów dzieła z obszaru muzyki i obszaru wizualnego. W tym właśnie, jak mi się wydaje, tkwi kłopot. Jest to niewątpliwie duże wyzwanie dla recenzenta. Nie jestem wykształcony muzycznie, więc utwory muzyczne odbieram w sposób intuicyjny – na ile pozwala mi wrażliwość i możliwości percepcyjne. Dostyc ograniczona wiedza i erudycja w tym zakresie skazuje moją ocenę na skrajny subiektywizm, co jest sporym dyskomfortem dla oceniającego, skoro wartościowanie działań artystycznych powinno być w miarę możliwości obiektywne. Być może w tym przypadku jednym z recenzentów powinien być specjalista od muzyki.

Utwory muzyczne Andrzeja Fydrycha, zostały skomponowane za pomocą programu komputerowego, a ich długość nie przekracza trzech minut. Można je zakwalifikować do gatunku eksperymentalnej muzyki elektronicznej tzw. ambientu. Jak określa autor: *Dobór muzyki typu ambient, jako pierwowzoru do działań malarskich, nie był przypadkowy. Dzięki nieskonkretyzowanej, niekontrastowej konstrukcji gatunek ten wydał mi się odpowiedni do interpretacji malarskiej. Jego minimalistyczna i otwarta forma nie ogranicza malarskiej egzemplifikacji. Każdy ze skomponowanych utworów oparty jest maksymalnie na trzech lub czterech ścieżkach dźwiękowych, z których dwie pełnią funkcję tła, czyli niskich, linearnych tonów i jednej ścieżki melodycznej.*

Charakter i nastrój tych improwizowanych kompozycji jest patetyczny, doniosły, zdecydowanie poważny. Ta powaga została uzyskana m.in. poprzez zastosowanie skali molowej i użycie niskich tonów. Dotyczy to zarówno partii tła jak i części melodycznej. Utwory posiadają minimalistyczną tonację brzmieniową. Odsłuchiwanie ich przy jednoczesnym oglądaniu kompozycji skutkuje efektem, który z pewnością założył autor, czyli zmuszeniem słuchacza/widza (świadomie używam tej podwójnej nazwy) do nieulegania efektowi asocjacji – związku, w którym oba obiekty istnieją niezależne od siebie, tzn. istnienie jednego nie jest warunkiem istnienia drugiego, lecz zdecydowanie multisensorycznemu doświadczeniu. Jednak autor rozprawy poddaje wyżej opisane doświadczenie pod wątpliwość, w zakończeniu zadając pytanie: *(...)czy w ogóle jest możliwe w malarstwie multisensoryczne doświadczenie.*

Na ile każdemu potencjalnemu odbiorcy udaje się połączyć te w istocie dwa osobne odbiory i doświadczenia, trudno powiedzieć. Ja w każdym razie starałem się doznać tego

efektu na sobie, jeszcze przed zapoznaniem się tekstem opisu i odniosłem wrażenie ulegania tej „podwójności” odbioru. Nie ukrywam, iż było to ciekawe i całkowicie nowe doświadczenie, ponieważ sam będąc twórcą, podczas procesu malowania korzystam niejednokrotnie z muzyki dla uzyskania odpowiedniego nastroju i dyspozycji twórczej. Nie wiem czy wpływa ona bezpośrednio na formę utworów wizualnych, jednak z pewnością wyzwała odpowiedni nastrój, bez którego konkretne obrazy nie powstałyby.

Same kompozycje wizualne (cykl obrazów) są interesujące, posiadają kompozycyjną logikę, dynamikę, kontrasty, a także ciekawy nastrój i chromatykę. Nie widziałem ich w oryginale, więc posługuję się wrażeniem na podstawie reprodukcji, które nigdy nie oddadzą walorów malarstwa, zapachu, możliwości dotknięcia reliefu, a wszystko to przecież jest niezbędne dla właściwej oceny. Autor komentuje ich konstrukcję, która była jak można domniemywać, efektem właśnie asocjacji i skojarzeń. Autor napisał: *Specyficzne, rozciągnięte dźwięki, niczym pogłosy i echa prowokowały mnie do przestrzennych skojarzeń i stał się jasnym wybór podobrazia o horyzontalnej orientacji.* Dalej autor komentuje: *Muzyka jest niewątpliwie materią dziejącą się w czasie, dlatego poziomy, nieco wydłużony kształt obrazów, był według mnie stosowny do liniowego, przestrzennego charakteru muzyki. Spotęgowaniu wrażenia przestrzenności posłużył dodatkowo zabieg umieszczenia na każdym z obrazów podziału poziomego, dzielącego obraz na dwie części, tworząc quasi-symboliczną linię horyzontu. Każda z prac zawiera takie rozwiązanie, które składa się z reliefowego motywu zalanego barwną żywicą. Górna część prac dominuje zaś powierzchniowo nad dolną, zawierając prawie w większości prac element reliefowy oraz barwny. Zasadniczo każdy obraz w części „żywiczne” jest nasycony w kolorze, gdzie górna strefa jest tej intensywności pozbawiona, przynajmniej miejscowo. Nie tylko linia quasi-horyzontu nadała dualistyczny wyraz malarstwu cyklowi. Dolna „żywiczna” część prac jest niejako w dialogu z pozostałą częścią. Jest to rodzaj źródła, które wpływa i wyznacza sens sytuacji ponad nim. Formy perspektywicznych, geometryzujących reliefów zdają się wynurzać z barwnej cieczy, a ich kształt definiuje kompozycję oraz kolorystykę ponad „horyzontem”. Rzeźbiarskie, reliefowe części momentami przypominają organiczne lub geometryczne wnęki oraz wypukłości, będące niejako pod wpływem dźwięku..*

Świadomie przytoczony opis autora pokrywa się z moimi odczuciami, jednak z poprawką, iż nie oglądałem oryginałów. Istotna jest dla mnie ta multisensoryczność w odbiorze. Nie bez kozery, autor porusza zagadnienie multimedialności, które chciałby wykorzystać podczas pokazu doktorskiego.

Autor wyobraża sobie finalną prezentację jako wystawę, której towarzyszy prezentacja multimedialna, gdzie na ścianie galerii za pomocą rzutnika prezentowany będzie slideshow w powiązaniu z odtwarzaną kompozycją muzyczną. Zapewne taki scenariusz może jedynie pomóc, a nie pełnić roli kolejnego środka wyrazu. W innym przypadku poszczególny obraz powinien być oglądany osobno z dostępem do utworu muzycznego np. przy użyciu słuchawek lub być pokazywany w osobnym pomieszczeniu.

Zdaję sobie sprawę, iż w tym przypadku nie jest możliwe objęcie całego cyklu „jednym spojrzeniem”. Czy jest to mankament samej koncepcji doktorskiej? W tym przypadku uznaję, iż ten ogólny ogląd, który jest naturalnym elementem odbioru kilku prac malarskich zaaranżowanych obok siebie na ścianie nie jest konieczny. Traktuje to wręcz jako zaletę, ponieważ wielokrotnie kontekst otoczenia potrafi skutecznie „zwieść” widza przy percypowaniu pojedynczego dzieła, chociaż w przypadku cyklu kontekst całości jest jednak istotny.

Podsumowując część artystyczną, pragnę stwierdzić, iż Andrzej Fydrych podjął się trudnego i ambitnego zagadnienia artystycznego. Narzucił sobie określony sposób postępowania oraz dyscyplinę środków wyrazu, które kontrolował, chociaż jak sam twierdzi,

ulegał zdecydowanie intuicji podczas procesu twórczego. Cieszy mnie, gdy pisze: *Rozprawa doktorska jest próbą wejścia głębiej w naturę zjawisk dźwiękowych i ma zobrazować to, co istnieje w sferze mojej intuicji i wyobrażeń. Nie chciałbym jednak oprzeć się jedynie na zimnej kalkulacji i analogiach czysto racjonalnych. Wydaje mi się, że malarstwo jako wytwór ludzkiej wrażliwości, nie może podlegać w pełni zintelektualizowanym regułom. Daleki jestem jednocześnie od plastycznej ilustracji audialnego pierwowzoru, raczej skłaniałbym się do wizualizacji refleksji na temat muzyki.*

Uważam, iż doktorant wykazał dojrzałość i wyszedł obronną ręką z trudnego zadania, deklarując pewien dystans do intelektualnych założeń, które chociaż ważne w przypadku twórczości, którą się zajmuje, zarówno tej kompozytorskiej jak i malarskiej, nie do końca mogłyby się sprawdzić i skutkować interesującymi dziełami. Dlatego tę część oceniam również bardzo pozytywnie.

III Konkluzja

Poddając analizie całość rozprawy doktorskiej Andrzeja Fydrycha pt. „Audioformy” uważam, iż porusza ona w ciekawy sposób zagadnienie syntezy sztuk, jest oryginalnym dokonaniem artystycznym i posiada odpowiednie walory artystyczne i intelektualne, aby uznać jej wartość w kontekście przeprowadzanego przewodu.

Tym samym stwierdzam, iż w pełni spełnia warunki określone w Art. 13 pkt. 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule w zakresie sztuki.

K. Polk...